Nr. 42 Warszawa, Środa dnia 8 (20) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 08
Zachód słońca o g. 5 m. 20.

Długość dnia g. 10 m. 12
Przybyło dnia g. 2 m. 32,

Środa 20 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Leona Bisk. W.
Czwartek	Maksymiliana B.
Piątek	Katr. św. Piotra
Sobota	Piotra Damiana
Niedz.	Macieja Apostoła
Poniedz.	Sygfryda B
Wtorek	Aleksandra B. M.

Wiadomości Dworskie.

—o—

W dniu 2 (14) lutego, jak donosi „Prawitielstwiennyj Wiestnik", we własnym pałacu Jego Cesarskiej Mości odbył się drugi bal, na który było zaproszonych około 270 osób. Goście zgromadzać się poczęli o godzinie 10-ej wieczorem. Pomiędzy zaproszonymi znajdowało się wielu członków wyższej administracyi z żonami i córkami, wyżsi dostojnicy dworscy i osoby z orszaku Cesarskiego. Większość tańczujących mężczyzn, składali oficerowie pułku kawalergardów Jej Cesarskiej Mości, pułków lejbgwardyi konnego, huzarów Jego Cesarskiej Mości, preobrażeńskiego, oraz batalionu strzelców Rodziny Cesarskiej. Tańce odbywały się w sali tanecznej, przy dźwiękach orkiestry balowej na dwornego chóru muzyków. Sala i salony przystrojone były roślinami egzotycznemi i kwiatami. Dla gości przygotowany był bufet z herbatą, lodami, szampanem, owocami i cukrami. Po wejściu Ich Cesarskich Mości do sali, bal rozpoczął się od walca. Na balu znajdowali się: Ich Cesarskie Wysokości: Następca Cesarzewicz, Wielcy Książęta Jerzy Aleksandrowicz, Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką Wielką Księżną Maryą Pawłówną, Aleksy Aleksandrowicz, Sergiusz Aleksandrowicz z Małżonką Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Paweł Aleksandrowicz, Konstanty Konstantynowicz z Małżonką W. Księżną Elżbietą Maurycówną, Dymitr Konstantynowicz, gen. feldmarszałkowie Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz z Synami, Książę Romanowski-Leuchtenberski Eugeniusz Maksymilianowicz, Ich Wysokości: Książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski, wielki książę heski Ludwik IV, następca tronu heskiego książę Ernest, księżniczka Alicya, oraz księżniczki czarnogórskie Anastazya i Milica. Jej Cesarska Mość i Członkowie Rodziny Cesarskiej brali udział w tańcach. Po walcu następowały kadryle, które z kolei były przeplatane tańcami skocznemi. O godzinie 1-ej po północy gości zaproszono na wieczerzę, podczas której grał na instrumentach dętych chór muzyków nadwornych. Na stołach były ułożone kwietniki z żywych róż, tulipanów i innych kwiatów. Wzorzysty kobierzec z takichże kwiatów znajdował się przed nakryciem Najjaśniejszego Pana. Po wieczerzy wznowiono tańce. Bal ukończył się około godziny 3-ej po północy.

W dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o następujących objawach uczuć wiernopoddańczych ze strony mieszkańców gubernii warszawskiej, z powodu cudownego ocalenia życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci, podczas katastrofy kolejowej dnia 17 (29) października r. z.: a) zebranie gminy Nieporęt, uchwaliło nabyć dwa obrazy dla kościołów w Nieporęcie i Wieliszewie; b) włościanie gminy Nowo-Iwiczna, katolicy, postanowili za 100 rs. kupić świecznik do kościoła, a ewangelicy także świecznik do swojej świątyni; c) mieszkańcy gminy Pruszków zebrali składkę na budowę cerkwi na miejscu katastrofy; d) gmina Zaborów nabyła chorągiew z wyobrażeniem św. Anny i odpowiednim napisem; e) zebranie gminy Mokotów, uchwaliło: odprawiać corocznie 29-go października nabożeństwo dziękczynne, sprawić dla kościoła w Czerniakowie srebrny krzyż i ofiarować na ochronę 60 rs.; f) włościanie gminy Wilanów postanowili: wyasygnować rs. 100 na sprawienie chorągwi; g) włościanie gminy Zagość uchwalili zebrać po 50 kop. z dymu i za te pieniądze kupić obraz Matki Boskiej Różańcowej; h) gmina Kłębów, oprócz urządzenia nabożeństwa, postanowiła wystawić krzyż z odpowiednim napisem; i) gmina Zabroda, oprócz nabożeństwa, zakupuje kielich dla kościoła ze stosownym napisem; k) gmina Międzylesie buduje krzyż murowany z figurami: Zbawiciela, Matki Bozkiej, św. Aleksandra i św. Izydora. Nadto obywatele ziemscy wspomnianej gminy, łącznie z wielu innymi mieszkańcami, protokólarnie wyrazili zamiar zbudowania w środkowym punkcie gminy, a mianowicie we wsi Kobielu, kaplicy, aby w niej corocznie dnia 29-go października odprawiało się nabożeństwo dziękczynne. Na budowę tej kaplicy inicyatorowie złożyli odrazu 580 rs.

(„Warszawskij Dniewnik".)

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem, sumą o wpół do 10 ej rano i nieszporami o wpół do 4 ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uroczysta wotywa, również z wystawieniem i procesyą, o godzinie 9-ej, rano w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

Tisza nie przestaje być celem napaści roznamiętnionych węgrów. Okrzyki nakazujące się ministrowi podać do dymisyi i artykuły w gazetach

---

61

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

— Trzeba uprzedzić tego pana...— proszę panienki—odezwała się wystraszona Józefowa.

— Kogo?...

— Pana Jouberta.

— Masz racyę... pobiegnij do stacyi i zatelegrafuj... ażeby przybył jak najprędzej... W nim tylko jeszcze nadzieja!...

— Możeby jednocześnie zawiadomić żandarmeryę.

— Nie... nie... Niech pan Joubert najprzód przybędzie... On nam powie co zrobić potrzeba...

Józefowa pobiegła do Creteuil i wysłała do Placyda depeszę następującą:

„Stało się u nas nieszczęście... Przybywaj pan bezzwłocznie.

„Joanna-Marya de Rhodé."

Telegram przyniesiono na ulicę Geoffroy-Marie, w pięć minut po wyjściu Jouberta na ulicę Kondeusza, mimo to jednakże, udał się on, jak już wiemy, na wyspy Świętej-Katarzyny.

Józefowa czekała nań na drodze, a skoro spostrzegła, pobiegła na spotkanie.

— Ach! panie, panie!...—wołała.— Chodź pan prędko!...—co za straszne nieszczęście!...

— Cóż się tu dzieje?—pytał Placyd, z bardzo zręcznie udanem zdziwieniem i zaniepokojeniem.

— Panna de Rhodé...

— Panna Joanna-Marya?—zawołał Placyd.

— Nie, pani sama.

— Cóż takiego?...

— Nie żyje!...

— Cóż znowu! to niepodobna!...

— Niestety! tak jest proszę pana.

— Nie żyje?—Ale cóż się jej stało?...

— Wpadła do rzeki i... utonęła.

Joubert udał przerażenie.

— To byłoby straszne!—Ale to nie podobne do wiary!...

— Nie podobna sobie inaczej wytłomaczyć zniknięcia pani... bo jeżeli nie utonęła, to gdzież się podziała?...

— Cóż by to się stało takiego?...

— Więcej nic nie wiadomo...

W czasie drogi ku willi, Józefowa opowiedziała, jak znalazła pokój pusty i nad wodą zaczepiony na krzaku kawałek ze szlafroka niewidomej.

Klara czekała przed domem.

Rzuciła się z płaczem w objęcia prawnika.

— Moje dziecko... moje biedne, kochane dziecko!...—szeptał nędznik, drżącym głosem i nawet ze łzami w oczach.—Cóż to za straszne nieszczęście!...

— Co się stanie ze mną bez mojej drogiej matki?...

— Czyż ja ci nie pozostałem?...

— O! Boże! Boże! Boże!...—Matka moja nie żyje!... ja się chcę z nią połączyć!...

— No... no... spokoju moje drogie dziecię, spokoju i odwagi!—Czy zawiadomiono żandarmeryę i zarządzono poszukiwanie ciała?...

— Nie proszę pana—odpowiedziała Józefowa.

— Dla czego?...

— Czekałyśmy na pana... trzeba to zaraz zrobić...

— Nic łatwiejszego, jak domyśleć się szczegółów katastrofy.—Biedna niebożczka wstała i wyjść zapragnęła. Źle zoryentowawszy się w ogrodzie, pośliznęła się, upadła i stoczyła z wysokiego brzegu do Marny!...—O! biedna kobieta!...

„Natychmiast udam się do Creteuil, aby uprzedzić władze... — Trzeba się zająć odszukaniem ciała...—Lecę i zaraz wracam...

Podszedł żywo do drzwi salonu, w którym się znajdował z Klarą i z Józefową.

Nagle wydał okrzyk zdziwienia.

Drzwi się otworzyły i Paulina de Rhodé owinięta szerokim szlafrokiem, ukazała się w progu.

Podtrzymywał ją Adryan Couvreur.

— Żyje!—krzyknęły na raz Klara i Józefowa.

Klara rzuciła się ku matce.

— Moje dziecko! moje ukochane dziecko — mówiła Paulina, ściskając młodą dziewczynę, a ta powtarzała z radością:

— Żyje matka! żyje matka moja kochana! została ocalona!

— Przez to dzielne, szlachetne serce!—odezwała się Paulina de Rhodé, wskazując na Couvreura, stojącego po za nią.

Klara wysunęła się z objęć matki

opozycyjnych, noszące tytuł: „O dobrym królu i o złym ministrze", wszystko to nie zdołało jednak przygnębić p. Tiszy i skłonić go do kapitulowania na rzecz swoich przeciwników.

Zapewne otuchy i energii dodaje mu ta okoliczność, iż manifestacye, dla niego tak wrogie, objawiają się tylko w Peszcie, gdzie zawsze zbiera się dużo materyału wybuchowego, zaś w innych miastach węgierskich nic się podobnego nie dzieje.

W Niemczech interesującą wielce staje się kwestya, kto po starzejącym się ks. Bismarcku, otrzyma stanowisko kanclerza państwa.

Bismarck, jak wydrwiwano go w rozgłośnej i znanej czytelnikom naszym broszurze: — „Dynastya Bismarcków", pragnąłby mieć po sobie następcę w synu swym Herbercie, którego jakoby już w myśli nazywa Ottonem II.

Opinia wszelako skłania się więcej do przypuszczeń, że po Bismarcku objęmie obowiązki kanclerskie hr. Waldersee.

Na skutek tej pogłoski, zwrócona też jest uwaga baczna na osobę hr. Waldersee i roztrząsane są jego usposobienia i przekonania.

Ciekawem się mianowicie staje, czy domniemalny przyszły kanclerz prowadziłby politykę niemiecką w tym kierunku, jak obecny kanclerz.

Zdania są pod tym względem podzielone.

Jedni wskazują na dobre stosunki hrabiego Waldersee z ks. Bismarckiem, którego w ostatnich czasach często odwiedza dla porozumienia się w różnych sprawach, inni, przeciwnie, pomimo tych pozorów jednomyślności, poczytują hrabiego Waldersee za męża stanu dążności innych.

Hr. Waldersee, jak się spodziewają, byłby energiczniejszym w swych planach, niż Bismarck — a na potwierdzenie tego domysłu przytaczają fakt, iż wbrew polityce wyczekującej kanclerza, oświadczał się za rozwinięciem akcyi czynnej.

Gdyby tak istotnie było, gdyby hr. Waldersee zostać miał następcą Bismarcka, zmiana osoby kanclerza w Niemczech, pociągnęłaby za sobą niewątpliwie wielkie zmiany w całej polityce europejskiej.

We Francyi gabinet złożyć się jakoś nie może. Prawdopodobny jednak skład gabinetu Mélina będzie następujący: Méline rolnictwo, Rouvier sprawy wewnętrzne, Freycinet — sprawy zagraniczne, Loubet — skarb, Kazimierz Périer — oświata, Detresme — handel, Etienne lub Tolain — roboty publiczne, Ricard — sprawiedliwość, generał Billot — wojna, admirał Krantz — marynarka.

Wszelako Freycinet jeszcze się bardzo waha z przyjęciem teki ministra spraw zagranicznych, która bądź co bądź bardziej jemu przystoi, niż jako człowiekowi cywilnemu, niedawno zajmowany urząd ministra wojny.

W dniu jutrzejszym otwarte zostaną obrady parlamentu angielskiego. Na porządku dziennym znajdzie się przedewszystkiem sprawa polityki irlandzkiej. Nadto od izb zażądane być mają kredyta na wzmocnienie armii lądowej i floty, a podobno przedstawiony będzie także projekt prawa o zaprowadzeniu w Szkocyi samorządu miejscowego.

Wizyta cesarza Wilhelma II go w Anglii, o której pisały dzienniki londyńskie, jak się okazuje teraz, nie dojdzie do skutku, przynajmniej w bliższej przyszłości.

Pisząc o tych spodziewanych odwiedzinach, prasa brytańska wyrażała zarazem nadzieję, że obecność cesarza niemieckiego w Londynie, przyczyni się niewątpliwie do załagodzenia, lub nawet usunięcia wszelkich nieporozumień, jakie się wywiązały w roku zeszłym między najwyższemi sferami dworskiemi obu państw.

Wynurzenie takich nadziei przez dzienniki londyńskie, jest jeszcze jednym nowym dowodem owego objawiającego się w Anglii zwrotu, który dąży do zbliżenia się z Niemcami, z czego i one byłyby wielce rade, ma się rozumieć na odpowiednich dla nich warunkach.

Kronika polityczna.

Węgry. W Peszcie wspaniała pogoda sprzyjała manifestacyi opozycyjnej. Plac Kalwina o godz. 2-ej przepełniony był kilkutysięcznym tłumem. Student prawa Pandy wystosował do zebranych na balkonie lokalu klubowego opozycyi umiarkowanej deputowanych przemowę, w której dziękował im za poparcie interesów uczącej się młodzieży. Deputowany Beötzy w odpowiedzi swojej prosił, aby każdy przyczynił się do tego, iżby manifestacya nie utraciła na godności i zakończył okrzykiem: Niech żyje król,— który powtórzył za nim z zapałem tłum z odkrytemi głowami.

Poczem pochód wyruszył poprzedzony przez policyantów konnych. Dalej postępował deputowany hr. Karolyi, otoczony niosącymi sztandary z napisami: „Niech żyje król! Precz z Tiszą!" Następnie deputowani stronnictwa niezależnego (lewica skrajna), młodzież uniwersytecka i nieprzejrzany tłum ludzi, liczący około 30,000 osób. Studenci pilnowali porządku. Przed klubem stronnictwa niezależnego student prawa, Blaczek, wystosował przemowę, na którą odpowiedział deputowany Thaly. Śród okrzyków: „Eljen!" na cześć króla, pochód ruszył dalej. Z okien i balkonów pojedyńczych domów powiewano chustkami. Tłum tworzący szpaler z zapałem przyłączył się do okrzyków „Eljen!" na cześć monarchy.

Śród nieustannych aklamacyj, śpiewając pieśni patryotyczne, stanął pochód przed klubem stronnictwa wolnomyślnego i tu tłum wybuchnął grzmiącym okrzykiem: „Precz z Tiszą!" Na bulwarze nad Dunajem, wprost zamku królewskiego w Budzie, pochód zatrzymał się. Tłum wybuchnął okrzykiem: „Niech żyje król!" wymachując kapeluszami i pochylając sztandary, powstrzymał się wszakże od wszelkich innych okrzyków demonstracyjnych i powrócił na plac Kalwina.

Po drodze student prawa Bazsilla wystosował do magnatów, zebranych na balkonie pałacu Oczel, przemowę, w której wyraził przekonanie, iż magnaci i w przyszłości będą obrońcami konstytucyi. Przed posągiem Petöfi'ego zaintonował tłum pieśń: "Szozat". Spaliwszy numer „Nemzetu" i pisma humorystycznego „Borsogen Janko" na placu Kalwina, tłum rozszedł się w największym porządku. Demonstracya skończyła się o godz 4-ej i pół. O 6 ej wieczorem wszystkie ulice przepełnione były tłumami ludzi, nigdzie wszakże spokój i porządek nie został zakłócony.

Włochy. W Lattagizone przyszło pomiędzy kilkutysięcznym tłumem robotników a wojskiem do ręcznej bójki, która się w bitwę formalną zmieniła. W Bognancavallo musiało wojsko strzelać do rabującego pospólstwa.

Serbia. Wiadomości z Belgradu potwierdzają dawniejsze doniesienia, o zamiarze króla Milana koronowania się w roku bieżącym. Ten uroczysty akt ma się odbyć w starym przez dynastyę Nemanidów zbudowanym klasztorze Zica, w którym odbywały się przed wiekami koronacye dawnych królów serbskich. W roku bieżącym przypada pięćset letnia rocznica bitwy na Kosowem polu dnia 27 czerwca, w której sułtan I, pobił na głowę króla serbskiego Lazara. W bitwie wprawdzie obaj wodzowie zginęli, ale byt polityczny Serbii został zniszczony. Dla uroczystego obchodu tej smutnej pamiątki, tworzą się po całym kraju komitety. Koronacya zaś króla, świadcząca o odrodzeniu się narodu po tak długiej niewoli, będzie najwspanialszą częścią obchodu. Co się tyczy rokowań króla z radykalistami, nie zdołały one dotąd wytworzyć porozumienia co do składu osób w przyszłym gabinecie. Król nie chce oddać całego ministeryum w ręce zwolenników stronnictwa radykalnego, przeciwnie — konferował kilkakrotnie z Risticzem, jak twierdzą, w tym celu, aby jemu powierzyć misyę utworzenia gabinetu. Według innych źródeł, układy z radykalistami podobno zerwane zostały z powodu podejrzenia, iż knują oni spisek przeciwko królowi, lub też prędzej jeszcze z powodu, iż agitować zaczęli przeciwko Austryi w Bośni i Hercegowinie. Podkomitet komisyi konstytucyjnej tymczasem śpieszy się z wyprocowaniem ustawy wyborczej dla nowej skupczyny według zasad nowej konstytucyi. Ustawa wyborcza będzie gotową z końcem tego miesiąca, przeto wybory będą się mogły odbyć w marcu.

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** J. E. ks. Kossowski, biskup płocki, wyjechał wczoraj z powrotem do Płocka.

* **Henryk Sienkiewicz** powrócił do Warszawy.

* **Stan zdrowia** d-ra Tytusa Chałubińskiego, bawiącego w Zakopanem, znacznie się pogorszył. Do łoża chorego pospieszył z Warszawy dr. Baranowski.

* **Posiedzenie.** Na 25 b. m., t. j. na paniedziałek na godzinę 1 szą z połu-

---

ażeby zobaczyć tego, którego w pierwszej chwili wielkiego wzruszenia nie dostrzegła, tak samo jak i malarz jej wcale nie zauważył.

I naraz rozległy się dwa rozdzierające okrzyki:

— Adryan!...

— Klara!...

I młodzi ludzie padli sobie w objęcia.

XXIX.

Joubert poznał Adryana Couvreur, któremu sprzedał domek na wyspach a z zachowania się Klary odgadł, że to właśnie ten jej ukochany.

— A więc nowe niebezpieczeństwo!— mruknął.

Słysząc okrzyk dwojga młodych, niewidoma zadrżała od stóp do głów.

— Mój zbawca... Adryan się nazywa, a ty go znasz?...— spytała głosem drżącym niewidoma.

— Tak droga mamo— odpowiedziała Klara, nie mogąc się powstrzymać— my się znamy i kochamy się nad życie!...—Tak jak ciebie, tak samo i mnie ocalił już on także...

— On?— ciągnęła Paulina.—To był on także!... Ah! to już zrządzenie Opatrzności, moja pieszczotko...— Panie Joubert — dodała — oto ten co kocha moję dziecię...— Winnam mu życie... pojmujesz pan zatem, że nie mogę odmówić mu mojej córki...

Placyd spuścił powieki, ażeby pokryć nienawiść, jaka się malowała w jego oczach...

Dziwny uśmiech przebiegł mu po ustach.

— Jesteś pan zbawcą naszym!... rzekł i słusznie należy ci się nagroda!... Cóż się stało z panią de Rhodé, jakim cudem wyrwałeś ją z niebezpieczeństwa?...

— Mieszkam w domku, który nabyłem od pana... odpowiedział Couvreur... Mam swoje czółno po drugiej stronie Marny, ażeby przez most nie przechodzić... Powracając zeszłej nocy ostatnim pociągiem z Paryża pospieszałem, żeby umknąć przed burzą... Dostawszy się do czółna i walcząc z gwałtownością wichury, nadpłynąłem ku tej stronie wyspy, i przy świetle błyskawicy, spostrzegłem jakąś postać białą nad brzegiem... Postać ta stoczyła się następnie do rzeki... Woda plusnęła o kilka metrów odemnie... Po chwili postać biała ukazała się znowu na powierzchni...

Zacząłem płynąć szybciej, dobiłem do ciała, które prąd wody unosił, chwyciłem je w przelocie i wciągnąłem do łodzi...

To była właśnie pani de Rhodé... na wpół już utopiona... zaledwie oddychająca. Wydobyta z wody straciła całkiem przytomność.

Pospieszyłem do mojej przystani i zaniosłem panią do siebie. Omdlenie trwało kilka godzin, pomimo wszelkich środków przedsiębranych.

Nakoniec przytomność wróciła... Nieszczęśliwa otworzyła usta, uniosła się i wtedy spostrzegłem, iż jest pozbawioną wzroku. Domyśliłem się zaraz naturalnie przyczyny wypadku.

Zacząłem wypytywać...

Pani de Rhodé zdawało się, iż sen jakowyś miała!... Nie pamiętała, aby wychodziła z domu, nie mogła zdać sobie sprawy, jakim sposobem wpadła do wody.

Dowiedziawszy się, że mieszka w tej willi, ubrałem ją jak mogłem i przyprowadziłem... Oto i wszystko... Zadanie moje skończone... i nie pozostaje mi nic, jak tylko pożegnać państwa...

— Adryanie!... Adryanie!... zawołała Klara...

— Dziecko moje!... dorzuciła niewidoma...

Joubert zabrał głos.

— Panie Couvreur rzekł—jako przyjaciel pani Pauliny de Rhodé i pod opiekun jej córki, mam sobie za święty obowiązek podziękować panu za jego szlachetne poświęcenie, co też czynię z prawdziwą przyjemnością. Zobaczymy się jeszcze z sobą dzielny i zacny młodzieńcze, ale nie wcześniej, jak po zebraniu rady familijnej panny Joanny-Maryi de Rhodé i naradzeniu się nad nowem życzeniem wyrażonem przez panią de Rhodé, a odnoszącem się do jej córki...

— Czyż potrzeba zwoływać radę familijną na to, aby mi pozwoliła rozporządzać ręką mojego dziecka? — zapytała niewidoma?...

— Koniecznie proszę pani... Prawo wymaga tego koniecznie...

Adryan wtrącił się do rozmowy:

— Bardzo mi przykro powiedział, że moja obecność wywołała podobną dyskusyę... Wiem, że urodzenie i majątek panny Klary, stanowi nieprzebytą przepaść pomiędzy mną... a hrabianką de Rhodé... Usuwam się szczęśliwy... o! bardzo szczęśliwy! że mogłem ocalić jej matkę.

— Ale ja cię proszę, ale ja żądam tego mój synu, abyś pozostał... odezwała się Paulina...

— Tak jest... musisz pozostać Adryanie dodała Klara... Potrzebuję pomówić

dnia, zapowiedziane jest ogólne zebranie członków Towarz. wzajemnej pomocy artystów muzyki w sali Towarzystwa muzycznego. Przedmiotem narad będzie: obrót funduszów Towarzystwa za rok 1888, sprawozdanie komisyi rewizyjnej, budżet na rok 1889, przedstawienie zaszłych zmian w projekcie nowej ustawy i wybory do komitetu i komisyi rewizyjnej.

* **Posiedzenie.** Dziś o godzinie 7½ wieczorem, w lokalu zarządu kanalizacyi i wodociągów przy ulicy Królewskiej nr 41, odbędzie się posiedzenie komisyi technicznej komitetu kanalizacyjnego. Porządek dzienny obejmuje: 1) o dostawie spodów i wpustów kanałowych oraz o wyrobach z betonu, dostarczanych przez miejscową firmę p. D. Dawarsa; 2) o budowie kanału na ulicy Szeroki Dunaj pod nieruchomością p. Leszczyńskiego; 3) o dostawie szybrów dla wodociągów; 4) o dostawie części żelaznych, potrzebnych do budowy kanałów w r. b; 5) o dostawie formanek na przewóz materyałów na miejsca budowy; 6) o dostawia rur kamionkowych; 7) o wykonaniu robót ziemnych przy robotach kanalizacyjnych i wodociągowych sposobem administracyjnym lub oddaniu ich przedsiębiorcom.

Z bibliografii. W tych dniach wyszło z druku 3-cie powiększone wydanie książki do nabożeństwa p. t. *„Zdrowaś Marya z przykładami, modlitwami i westchnieniami"*. Książka ta ułożona przez I. W. ozdobiona pięknemi obrazkami w tekscie, a odznacza się doborem modlitw i czystością języka. Egzemplarz obejmujący około 500 stronic na białym, ładnym papierze, kosztuje tylko 60 kop. „Zdrowaś Marya" nabywać można w drukarni p. Niemiery i we wszystkich księgarniach. Pierwsze dwa wydania zostały w krótkim czasie w zupełności wyczerpane.

* **O dostawę** dla robót kanalizacyjnych kilku tysięcy pudów różnych części żelaznych, wymagających bardzo starannej i dokładnej roboty, wezwane zostały trzy firmy pierwszorzędne a mianowicie: warszawska fabryka maszyn przy ulicy Czerniakowskiej, Towarzystwo udziałowe dawniej K, Rudzki, oraz fabryka Rebfelda i Dubeltowicza. Termin składania ofert upłynął dziś o 12-ej w południe.

* **P. Jan Wielicki**, długoletni i istotnie zasłużony inspektor i nauczyciel szkół rzemieślniczo-niedzielnych, opuścił zajmowane stanowisko, z powodu wysłużenia całkowitej emerytury.

* **Starszym ordynatorem** szpitala św. Jana Bożego, zatwierdzony został p. Taczanowski, dotychczasowy młodszy ordynator tegoż zakładu.

* **Naczelnikiem** ruchu kolei terespolskiej, mianowanym został p. Gierszow, dotychczasowy pomocnik naczelnego inżyniera tejże odnogi.

* **Wizerunek Chrystusa.** W jednej z warszawskich trawiarni, na zamówienie osoby prywatnej, wykonano w tych dniach kopie wizerunku Chrystusa, najdawniejszego ze znanych a znajdującego się w zbiorach watykańskich.— Oryginał tego wizerunku przedstawiającego głowę o dosyć niskiem czole, z wychudłą ściągłą twarzą i z niewielkim zarostem, z kroplami potu na policzkach—a kroplami krwi na żelazu włóczni, umieszczonym obok głowy, znajduje się w zbiorach Watykańskich.—Za pierwowzór zaś do fotografii, którą wytrawiono, służył miedzioryt stary rzymski, zaopatrzony w odpowiednie poświadczenie władzy duchownej. Format wizerunku Chrystusa, o którym piszemy, jest dość duży, ma bowiem około 12 cali długości na 9 szerokości.

* **Koszt wystawy.** Jeden z fabrykantów wyrobów srebrnych i platerowanych, wydaje około 25,000 rs. na przygotowanie szafy wystawowej do Paryża.

Wyrobioną ona została ze srebra lab bronzu, wedle nowych, specyalnie przygotowanych modeli.

* **Dwaj kapitaliści** miejscowi, pp. R. i J. starają się o wyjednanie pozwolenia na budowę kolei konnej od placu Muranowskiego do lasku bielańskiego. W razie pomyślnej odpowiedzi, budowa nowego toru tramwajowego, rozpoczętą by została z wiosną r. b., a tor szedłby przez Marymont, Rudę fabryczną, Potok, Kaskadę i t. d., tor zaś powrotny jedynie przez szosę marymoncką.

* **Dom inżynierski.** Z wiosną na stacyi filtrów, w pobliżu wieży ciśnień, rozpoczętą będzie budowa domu administracyjnego zwanego „inżynierskim". Wyznaczono na ten cel 50,000 rs.

* **Na liście osób**, które w ostatnich czasach z wolnione zostały z poddaństwa ruskiego, figurują stali mieszkańcy Warszawy: Jan Stałychow, Tymoteusz Adamowski, Piotr Krzymiński, dr. medycyny Ignacy Janowski i Zofia Stanowicz.

* **Okropny wypadek** wydarzył się w dniu wczorajszym, o godz. 2-ej po południu, w gmachu szkolnym (rządowym) przy ulicy Rymarskiej.

Restauracya tego gmachu, mieszczącego w sobie I-sze gimnazyum żeńskie, powierzoną została znanemu i powszechnie szanowanemu budowniczemu p. Władysławowi Kosmowskiemu, który wczoraj udał się wraz ze stróżem miejscowym na dach tego domu, w celu przekonania się, o ile potrzebna jest naprawa.

Dostawszy się na sam szczyt gmachu, p. K. odwracając się do stróża i chcąc wydać mu pewne polecenie, stąpnął tak nieszczęśliwie, że spadł z tej olbrzymiej wysokości na dziedziniec. Upadek był okropny.

Pan K., padając, uderzył głową o sterczący w bruku kamień i rozbiwszy sobie czaszkę w kawałki, poniósł straszną męczeńską śmierć na miejscu.

Rozpaczy, przybyłej na miejsce wypadku żony nieszczęśliwego, nikt nie zdoła wyrazić.

K. liczył lat 55 życia.

* **Elektryczność.** Gdyby oświetlenie elektrycznością wszystkich trzech teatrów warszawskich przyszło do skutku, wielu właścicieli magazynów na placu Teatralnym, Senatorskiej, Nowosenatorskiej, Miodowej, Bielańskiej i Wierzbowej, spróbowałoby zaprowadzić światło pomienione u siebie. Koszta urządzenia byłyby o wiele mniejsze, gdyż korzystanoby przeważnie z motoru gló wnego.

* **Bal** na szpitalik dziecinny, odbędzie się dziś w salonach ratusza.

Że jak corocznie — uda się świetnie, można na to liczyć na pewno.

* **Deszcz** wczorajszy w przeciągu kilku godzin zmienił miasto do niepoznania. Na placach: Wojennym, pod Cytadelą, Witkowskiego i t. p., potworzyły się kałuże i jeziora nie do przebycia. Śnieg z ulic i chodników spłynął zupełnie.—Pola i łąki pod miastem pełne wody. Włościanie z Grójeckiego, którzy przybyli wczoraj do Warszawy, opowiadali o przerwanej komunikacyi kołowej nieopodal Promny i Poląka. Sanna ustała w tych miejscach od trzech tygodni. W Warszawie, na drugo i trzeciorzędnych bocznych uliczkach, potworzyły się istne topiele. Stan Wisły podniósł się wczoraj przeszło o stopę. W wielu miejscach na powłoce lodowej stoi woda na pół stopy głęboka. Łyżwiarze i łyżwiarki w rozpaczy.... Wszystkie podmiejskie ślizgawki bezczynne były przez dzień cały. Deszcz padał z małemi bardzo przestankami, do późnego wieczora. Zniknęły od rana z bruku warszawskiego sanie, ustępując miejsca dorożkom. Ulica Królewska jak i dawniej, zalaną była na przestrzeni od Giełdy do placu Grzybowskiego. Woda sięgała na wysokość stopy. Wypadków zapchania się kanałów starych wydarzyło się kilka, mianowicie na rogu ulic: Grzybowskiej i Granicznej, Miodowej i Senatorskiej, Dzikiej i Gęsiej, na Marjensztadzie, Rybakach, Źródłowej, Dobrej, Sowiej i Furmańskiej.

* **Pogrzeb dra Orłowskiego.** Bardzo liczny orszak żałobny odprowadził wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. dra Władysława Orłowskiego. Za trumną postępowało prawie całe ciało lekarskie naszego miasta. Na trumnie spoczywało dziewięć wieńców a pomiędzy niemi od „Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego", od redakcyi „Gazety Lekarskiej", od studentów medycyny, od kolegów lekarzy szpitala Dzieciątka Jezus, od lekarzy szpitala na Pradze i inne. Koledzy wynieśli z kościoła trumnę na własnych barkach, następnie przed rogatkami Powązkowskiemi zdjęli ją znowu z karawanu i ponieśli aż do grobu. Eksportował otoczony licznym klerem ks. Brzezikowski, kapelan szpitala Dzieciątka Jezus.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 0, wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Spadnięcie. Pani Eberlejn zamieszkała na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 4, schodząc ze schodów, potknęła się tak nieszczęśliwie, że spadła z wysokości 1-go piętra na dół i uległa zwichnięciu nogi lewej.

---

z tobą, a pan Joubert, mój opiekun przydany, pozwoli mi na to...

— Przedewszystkiem moje dziecko— rzekł Placyd pieszczotliwie — muszę cię poinformować o wiadomościach nadeszłych wczoraj z Algeru...

— Czyż Adryan nie może słyszeć tego wszystkiego?...

— Przeciwnie, życzę sobie, aby to słyszał..

— Ależ panie... od zwał się zakłopotany młody malarz...

— To konieczne panie Couvreur.... Potrzeba jest, abyś się obznajmił z położeniem... Siadaj pan... proszę... Przedstawię rzecz w kilku słowach. Oto list adresowany do notaryusza, pana Davida, przez notaryusza z Algeru. Inwentarz jest już przygotowany... Wartość sukcesyi wyobraża o wiele większą cyfrę, aniżeliśmy początkowo przypuszczali. Ta cyfra wyobraża trzy miliony pięć kroć, dwadzieścia siedem tysięcy franków!

Adryan poruszył się zdziwiony.

Kolosalność fortuny, czyniła jeszcze większy przedział pomiędzy nim a Klarą. Nie... nie... to przepaść nie do przebycia!...

Placyd ciągnął dalej:

— Suma jaką wypadnie skarbowi zapłacić, powiększa się naturalnie w stosunku sukcesyi i dochodzi do czterech kroć stu dwudziestu tysięcy franków. Sumy tej nie można przekazać do strącenia z kapitałów spadkowych, bo główna sukcesorka, jak to poprzednio objaśniłem, nie ma do tego prawa.

Jeżeli te czterykroć sto dwadzieścia tysięcy franków, nie zostaną zapłacone w bardzo już krótkim czasie, miasto Alger, według jednego z warunków testamentu zmarłego hrabiego de Rhodé, wejdzie w posiadanie majątku...

Ja ofiarowałem pieniądze potrzebne na zapłacenie skarbu i ja tylko mogę to zrobić, ale wiadomo panom na jakich ofiarowywam je warunkach...

Oto panie Couvreur, co chciałem wypowiedzieć w pańskiej obecności... Nic panu teraz nie przeszkadza, w rozmowie, jakiej sobie życzy panna Joanna-Marya.

Niewidoma opuściła głowę na piersi.

— Niech się mamusia położy zaraz, namawiała córka panią de Rhodé.

— Dobrze moje dziecko... posłucham rady, bo czuję się bardzo osłabioną... Jakaś nieprzezwyciężona odrętwiałość znowu mnie opanowywa...

Joubert i Józefowa odprowadzili niewidomą do jej pokoju.

Klara z Adryanem pozostali sami. Młoda dziewczyna pierwsza przerwała milczenie.

— Podaj mi rękę... mój drogi...

Adryan wziął Klarę za rękę.

— Oj ja cię dobrze rozumiem... Ja już wiem co mi chcesz powiedzieć.

— Niestety nie idzie tu o mnie—odrzekła Klara.—Co mnie obchodzi majątek? — Kiedy cię pokochałam, byłam jak wiesz bardzo biedną—a dzisiaj pomimo milionów jakie na mnie czekają, a których Pan Bóg wie, że nie pragnę wcale... kocham cię z całego serca i z duszy całej... Moje uczucie nie zmieniło się wcale. Przysięgam ci na to... ale mam matkę, którą kocham, która po opłakiwaniu mnie przez tak długi czas, dla mnie żyje jedynie...

Walczyć przeciwko mojemu podopiekunowi i przeciwko mojej radzie familijnej niepodobieństwem jest, ponieważ mam lat dopiero szesnaście. Ci ludzie mają prawo za sobą... Jedynym rezultatem tej walki byłaby strata majątku — a w następstwie niedostatek. Bieda nic nie znaczy dla mnie, bo co mnie bieda obchodzi?... Ale moja matka...

Czterysta dwadzieścia dwa tysiące franków potrzeba zapłacić koniecznie, ażeby nie stracić sukcesyi hrabiego de Rhodé... Sukcesya ta będzie szczęściem mojej matki — a ja chcę, ażeby matka moja była szczęśliwą...

O! mój przyjacielu... mój bracie... co ja cierpię!... Serce mi poprostu pęka!.. Proszę cię... błagam cię... nie przeklinaj mnie!... Ja ciebie tylko kocham i nie zapomnę cię nigdy!... będę męczennicą tylko... Przebacz mi i staraj się zapomnieć o mnie...

Klara zakryła twarz rękami i gorzko płakała.

— Czterysta... dwadzieścia... dwa... tysiące... franków i... byłabyś moją żoną!—rzekł Adryan ponuro, z wielką goryczą w głosie—byłabyś moją i nie zaślubiłabyś człowieka, którego ci narzucają!... Bo ci narzucają kogoś, aż nadto dobrze rozumiem!... Ale ja nie mam tych pieniędzy! Ja jestem człowiek ubogi! O, bieda jest okropną czasami... Klaro!.. ja cię podziwiam i zupełnie ci przebaczam!... Masz słuszność droga moja... Przywiązanie córki... nakazuje ci poświęcić wszystko dla dobra matki. Z serca nawet musisz dla niej zrobić ofiarę. Żegnam cię Klaro... żegnam na zawsze!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Omdlałą z bólu, odniesiono do mieszkania.

Najechania. Henoch Kuropatwa mieszkaniec wsi Długie Siodło, pow. Ostrowskiego, na rogu ulic Długiej i Miodowej, najechał na mieszkańca wsi Powązki, Karola Rewalda, bez szwanku.

— Józef Kisiel dorożkarz nr. 473, najechał na ul. Miodowej na Elko Srobrowicza bez szwanku.

— Konie zaprzężone do karety p. Aleksandra Szwedego, wybiegłszy z podwórza domu nr. 11 na Trębackiej, poniosły w Nowosenatorską i plac Treatralny. Zatrzymano je na ulicy Żelaznej.

Upływ krwi. Antonina Czerwińska niosąc wczoraj kilka butelek upadła, a rozbite szkło skaleczyło ją w rękę i widocznie uszkodziło arteryę, bo nastąpił tak gwałtowny upływ krwi, że Czerwińska jest mocno osłabła i życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Samobójstwo. Walenty Grudziński, czeladnik garbarski, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej pod nr. 63, powiesił się we własnem mieszkaniu. G. liczył lat 57.

* **Miechów**, gubernia Kielecka (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Niedaleko osady Żarnowca, w osadzie podleśnego rządowego, 13 lutego spełnioną została niezwykła zbrodnia. W nieobecności spadłego z etatu podleśnego, p. Byczkowskiego, służący jego udał się na wesele, a na swe miejsce dał 19-to letniego wyrobnika z pobliskiej wsi Otoli. Z rana, wpada ów wyrobnik do mieszkania p. B. i oznajmia, że coś się stało z kurami. Służąca udaje się do drwalni gdzie były kury; tu napada na nią tenże wyrobnik i zabija siekierą. Przykrywszy ofiarę słomą, morderca podstępnie wyprowadza z mieszkania do drwalni bawiącą u p. B. pannę Rosińską i tę uderza siekierą, ale gruba chustka, jaką miała szyję okręconą, chroni ją od śmiertelnego ciosu. Upadając, panna R. przewraca zarazem i mordercę a następnie ucieka do mieszkania. Pani Byczkowska na widok wystraszonej i zbroczonej krwią panny R. wybiega na podwórze i pada pod morderczym ciosem zbrodniarza. Na krzyk matki wybiega 7-o letnia córeczka, ale i tej nie folguje morderca; na szczęście cios zadany nie był śmiertelnym. Wtedy zabójca poskoczył do okna aby się dostać do mieszkania, w którem zamknęła się zraniona panna R. Na to nadjeżdża weselny orszak włościan. Ranne ofiary proszą o pomoc i ujęcie zbrodniarza; ale, niestety! taką odbierają odpowiedź: „A co nam do tego, gotów nas spalić.“ Ofiary jednak nie tracą przytomności, wbiegają na sanki i oświadczają, że nie ruszą się, aż prośbie ich stanie się zadość. Wkrótce nadchodzi i strażnik leśny i przy pomocy włościan, chwyta zbrodniarza, który najspokojniej siedział już w domu i domagał się od żony obiadu, grożąc i jej śmiercią.

Według ogólnej opinii, zbrodnia została dokonaną w celu rabunku.

O ile pamiętam, w ciągu mniej więcej ostatnich 3-ch lat, w okolicy Miechowa spełniono 7 wypadków morderstwa, co smutnie świadczy o moralnym stanie ludności.

Niepozbawione zapewne będą interesu, niektóre statystyczne dane o kasach pożyczkowo oszczędnościowych dla ludności wiejskiej w powiecie Miechowskim. Kasy te dzielą się na trzy kategorye: 1) założone z funduszów rządowych; 2) założone z tychże funduszów, ale już wycofanych i przeniesionych do kas pierwszej kategoryi po osiągnięciu czystych zysków w wysokości pierwiastkowego zakładowego kapitału i 3) założone z własnych funduszów gmin i osad.— Pierwszej kategoryi są 3 kasy, z ogólnym kapitałem zakładowym 1,955 rs. 89 kop. i obrotem w 1888 r. na 6,223 rs; drugiej kategaryi — 5 kas, z kapitałem zakładowym 4,835 rs. 49½ kop. i obrotem rocznym 4,655 rs. 74½ kop.; trzeciej kategoryi—5 kas, z kapitałem zakładowym 6,543 rs. i rocznym obrotem 99,618 rs. 3½ kop. Ogólny obrót kas w 1888 r. wynosił rs. 152,392 i 78 k., przy zakładowym kapitale 13,335 rs. 8 kop. Czystego dochodu od początku istnienia do 1 stycznia 1889 r. kasy miały 23,397 rs. 48½ k. — Wkładów w 1888 r. było 21,228 rs. 81½ k, osób prywatnych; 4,034 rs. 88½ kop. karnych i gminnych sum i 21,499 rs. 64 kop.— małoletnich. W tymże roku wypożyczono 141,985 rs. — W 1870 r. założono 3 kasy, w 1871 - 2, w 1880 r. 2, w 1881—2 i w 1887 r. — 4 kasy.— Największy wzrost przedstawia kasa w gminie Rzeżuśnia, założona w 1870 r. z kapitałem zakładowym rs. 500 czystego zysku osiągnęła 4,540 rs. 70½ k. i rocznego obrotu w 1888 roku miała 40,227 rs.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że ludność w powiecie miechowskim dochodni do 100,000 dusz. *J. St.*

Z różnych stron.

× **Święcenie niedzieli** w Anglii jest tak ściśle przestrzegane, że niedawno „wielkie pietystyczne towarzystwo“ w Londynie, udzieliło napomnienia lordowi Gladstone'owi za wycieczkę do Pompei, odbytą w niedzielę, dnia 6 stycznia. Takąż samą naganę otrzymał książę Walii, za asystowanie w niedzielę startowaniu koni jednej ze stajen wyścigowych.

× **Poświęcenie pomnika** Jana Jakóba Rousseau, odbyło się w ubiegłym tygodniu w Paryżu. Pomnik spiżowy wzniesiony został na prawo od fasady Panteonu i wyobraża filozofa tak, jak go widywano często na przechadzkach w pobliżu Paryża: z kapeluszem w lewej ręce, długą laską i rękopisem. Cała postać jest pełna życia. Na uroczystość, która odbyła się wewnątrz Panteonu, zebrali się liczni przedstawiciele rady miejskiej i zaproszeni goście. Tak minister oświaty, jak i prezydent Rzeczypospolitej byli reprezentowani. Genewa przysłała na poświęcenie pomnika swego współobywatela, radcę stanu, p. Gavard.

× **Mirabeau ojciec i syn.** Historya daje nam niewiele przykładów takiej nienawiści ojca dla syna, jaką był przejęty stary margrabia Mirabeau względem słynnego rewolucyonisty Gabryela-Honoryusza. Od kolebki widok syna był mu wstrętnym. „Siostrzeniec twój—pisze on do brata—brzydki jest, jak sam szatan“. Następnie, gdy chłopiec nieco podrósł, widok jego tak mu był wstrętny, że „chciałby utopić w pierwszej napotkanej rzece tego istnego Poliszynela, co zdaje się być od stóp do głowy jednym garbem“. Chłopiec wyrasta na młodzieńca; pierwsze jego wybryki karcone są batem. Mirabeau (syn) wstępuje do pułków margrabiego de Lambert. Wkrótce potem, wciągnięty przez kolegów, przegrawszy w karty 40 luidorów, ucieka do Paryża. Tu zaczyna się prześladowanie margrabiego, nieubłagane, zacięte. Więzienie tylko, według jego zdania, jest dostateczną karą za podobne przestępstwo. Odtąd wpakowanie syna do celi więziennej staje się u niego rodzajem manii. Zamknięty w cytadeli na wyspie Ré, młody Mirabeau opuszcza ją, aby wziąć udział w kampanii korsykańskiej. Margrabia — ojciec posyła mu złowieszcza przepowiednie: „Puścisz się na morze — pisze mu — oby Bóg miłosierny sprawił, żebyś nie żeglował po niem długo!“ Lecz to ojcowskie życzenie nie spełnia się. Przeciwnie, młody oficer odznacza się w Korsyce przez swój zapał i zdolności; zyskuje tam uznanie swych naczelników i przyjaźń towarzyszów. Za powrotem do Francyi, bawiąc przez kilka dni u swego stryja, umie go sobie zjednać. „Strzeż się — pisze do niego stary margrabia — strzeż się tego złoconego dzioba. Ha! z resztą może sobie pozyskać stryja, lecz ojca nie będzie miał nigdy za sobą“. Na chwilę jednak stosunki te łagodzą się. Margrabia przedstawia nawet syna u dworu. „Ten chłopak — pisze on — wszędzie czuje się jak u siebie. Co za dworskość w obejściu! Od lat już pięciuset żaden Mirabeau — nie był podobny do ludzi darowywano im to jednak u dworu; muszą więc znieść i tego, który nie ustępuje swoim przodkom“. Lecz pojednanie to trwa krótko. Młody członek żeni się; poślubia dziedziczkę, bogatą, jedynie w sperandy. „Udzielam wam—pisze przed ślubem margrabia... mego błogosławieństwa i wielu innych również pięknych rzeczy, ale nic nad to“. Skąpstwo było główną cechą charakteru starego margrabiego. Mirabeau zaciąga długi, aby opędzić potrzeby domowe. Ojciec, dowiedziawszy się o tem, uzyskuje pozwolenie na aresztowanie go i internuje go w małej mieścinie Manosque. Tam niejaki vice-hrabia de Moans znieważa siostrę jego w miejscu publicznem. Mirabeau wyzywa go na pojedynek, a gdy ten bić się nie chce, wymierza mu policzek. Zamiast pochwalić taką miłość braterską, margrabia każe zamknąć syna w pałacu If, za burdy uliczne. Ztamtąd przenoszą go wkrótce do miasteczka Pontarlier, gdzie poznaje Zofię Monnier, poślubioną w siedmnastym roku życia siedmdziesięcioletniemu starcowi. Między dwojgiem młodych ludzi zawiązuje się stosunek miłosny, wreszcie Mirabeau wykrada swoję kochankę i uwozi ją do Amsterdamu. Wtedy nienawiść starego margrabiego wybucha w pełni. Chciwy i skąpy, sypie pieniędzmi, gdy chodzi o wytropienie zbiegów; otacza ich szpiegami, przepłaca policyę, nie tai się już nawet, że gorąco pragnie śmierci syna. „Chciałbym wydać tego nędznika w ręce Holendrów, aby go wysłali do swych kolonij. Ztamtądby już nie wrócił“. Lecz, że się to nie udaje, marzy o wrzuceniu go do tajemnych lochów, tak aby „nikt — pisze — oprócz władzy i mnie nie wiedział, gdzie się znajduje“. Okrucieństwo swe i nienawiść przyobleka jakby w rzymską draperyę. „Wiem—skarży się—że mnie mają za nowoczesnego Nerona, że kobiety chciałyby, abym zginął jak Orfeusz, a adwokaci, bym znikł jak Romulus; lecz mi to wszystko jedno. Będę Radamantesem, skoro Bóg wyznaczył mi taką rolę“. Tymczasem Mirabeau siedzi zamknięty w twierdzy w Vincennes; pozostaje tam przez 42 miesiące, miotany wściekłością, żalem i wspomnieniami, pisując do Zofii listy miłosne, do ojca pełne skarg i zakląć, które zdolne byłyby zmiękczyć nietylko Radamantesa, lecz nawet furye i Cerbera. Lecz nieubłagany starzec nie czyta ich nawet. „Wymierzyłem sprawiedliwość! — pisze — jako trybunał wyznaczony od natury; widziałbym matkę na rusztowaniu, syna w więzieniu i szedłbym dalej z podniesioną głową. Wreszcie władza bierze stronę więźnia; policya znajduje, że ojciec zaczyna nadużywać wydanego sobie pozwolenia. Ostrzega go, że syn cierpi na krwotoki, że powietrze więzienne jest dlań zabójcze. „Jeśli p. hrabia życzy sobie wysączyć całą krew jaką ma w żyłach, pozostaje mi tylko powiedzieć mu: „na zdrowie“, lecz zamkniętym być musi i basta“. Zdecydował się wreszcie wywieźć go z Vincennes, tylko w nadziei zbliżenia go do żony... Wnuk jego umarł właśnie i dumny starzec bał się, aby na nim nie wygasł ród jego. Lecz nienawiść margrabiego nie zmniejszyła się; dotrwała ona do grobu. Usprawiedliwić ją można chyba tylko tem, że ojciec miał niejako przeczucie, czem stanie się syn jego; że stary arystokrata czuł, iż wydał na świat trybuna. Wcielony w niego feodalizm wzdrygał się na Rewolucyę, którą stworzył w osobie syna swego.

× **Katastrofa kolejowa**, jaka w niedzielę 9 b. m. miała miejsce na linii Bruksela-Ottignies Namur, nie opodal stacyi Groenendael, jest jedną z najstraszliwszych w kronikach kolei belgijskich. Istotny powód dotąd nie został jeszcze wykryty, w każdym razie zdaje się, że na żadnym z urzędników kolejowych nie może ciężyć za to odpowiedzialność. Pociąg, złożony z 16-tu wagonów osobowych był, jak zwykle przepełniony. Wagon klasy III ej wjechał kompletnie w wagon I-ej klasy; klamki zostały w wielkiej części tak pogięte, że odmawiały posłuszeństwa, a podróżni musieli wyskakiwać przez okna. Między ranionemi znajduje się hr. d'Assche, baron Osy, gubernator Antwerpii i sławna śpiewaczka Dyna Beumer. Maszynistę wyciągnięto żywego z pod gruzów, palacz zmarł na miejscu. Stan wielu ranionych, umieszczonych w szpitalach, nie pozostawia żadnej nadziei. Most, który runął na pociąg, był cały z kamienia; lokomotywa i dwa pierwsze wagony uległy zupełnemu zdruzgotaniu. Siedzący w tych wagonach pasażerowie ponieśli śmierć, co do jednego. Z poblizkiego dworca Groenendael i ze wsi Hoylaert przybyli wieśniacy i robotnicy dla niesienia pomocy; zawezwano lekarzy z Brukseli i Hoylaert, którym wszakże rąk nie starczyło do ratowania. Żadne pióro nie zdoła opisać strasznych scen, jakie rozgrywały się na miejscu katastrofy, a następnie w szpitalach, dokąd pospieszyli krewni i znajomi ofiar. Jednoroczne dziecko znalazło śmierć w objęciach matki, której obie nogi uległy zdruzgotaniu. Służąca jakaś z Auvelais zabita została w chwili, gdy kładła rękawiczki, jedną miała zupełnie naciągniętą, drugą zaś do połowy. Mnóztwo osób nie mogło straszniem poparzeniu przez parę, wydobywającą się z kotła; tor zasłany był poodrywanemi nogami, rękami i palcami ofiar. W Brukseli panuje niesłychane wzburzenie, które spotęgowało się jeszcze po posiedzeniu izby, na którem usiłowano tylko przedstawić zarząd kolejowy, jako zupełnie niewinny całej katastrofie a nie wyrażono ani słowa współczucia dla nieszczęśliwych ofiar.

NEKROLOGIA.

† W dniu 21 lutego t. j. we czwartek, o godzinie 11-ej rano w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, odprawiona będzie msza żałobna za duszę ś. p. Juljana **Laskowskiego**, byłego współpracownika wielu pism warszawskich, który zakończył życie w Wilnie w pierwszych dniach stycznia r. b.

Na nabożeństwo to zaprasza się przyjaciół i znajomych zmarłego. *E. K.*

† Ś. p. Ludwik **Baranowski** b. urzędnik, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej chorobie, zmarł w dniu 19 b. m., przeżywszy 62 lat. W głębokim smutku pozostali żona, synowie, synowe i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego, na nabożeństwo żałobne w dniu 22-im b. m., t. j. w piątek o godzinie 10-ej i pół z rana w kościele św. Krzyża, a następnie w tymże dniu o godzinie 4-ej po południu, z tegoż kościoła na wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† Ś. p. Władysław **Kosmowski**, budowniczy okręgu naukowego warszawskiego, zakończył życie w dniu 19-ym lutego r. b. Pogrzeb odbędzie się dnia 22-go b. m., to jest w piątek po południu.

Zaślubiny.

W dniu 16 b. m., o godzinie 6-ej wieczorem w kościele ewangelicko-reformowanym, wielebny Superintendent Diehl pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Pauliną Maryą Tschürner a panem Leopoldem Edmundem **Riesenejstrem** właścicielem cukierni.

Goście weselni podejmowani byli z prawdziwie staropolską gościnnością w domu wujostwa panny młodej, gdzie w dobra-

-em kółku familijnem mile czas spędzono do dnia białego.

Szczęść Boże młodej a dobranej parze!

E. K.

Z prasy ruskiej.

* **W „Nowoje Wremia"** (Nr. 4,649) czytamy: Telegram z Wiednia, donoszący, że położenie p. Kolomana Tiszy, zostało mocno zachwiane, z powodu „niestanowczości jego działań," przytoczył na dowód tego zachwiania fakt, iż organ premiera węgierskiego, „Pester Lloyd" ucieka się już o pomoc do Berlina.

Na czem polega mianowicie owo zwrócenie się gazety peszteńskiej ku rządowi niemieckiemu, dowiemy się dziś jeszcze ze streszczonej telegraficznie korespondencyi urzędowej berlińskiej, która się ukazała w „Pester Lloyd'zie" i zwróciła powszechną na siebie uwagę. Wydawany w języku niemieckim, organ ministeryum węgierskiego, nie waha się wygrażać peszteńskim oponentom... niezadowoleniem Niemiec. Według zapewnień owego korespondenta berlińskiego, w Niemczech, „bardzo się dziwią, iż policya peszteńska zezwoliła na obmyśloną na dziś (17 b. m.) procesyę uliczną, z prowodyrstwem w niej członków parlamentu — i znajdują, że niechęć węgrów dla nowej ustawy wojskowej, jest sprawą doniosłego znaczenia.

Ciekawa rzecz — czy te pierwsze napomknięcia o „niezadowoleniu Berlina" znajdą dalszy odgłos w gazetach urzędowych berlińskich. Dotychczas zachowywały one ostrożne pod tym względem milczenie, bo naturalnie patronom ich—bynajmniej nie zależało na zdradzaniu tajemniczych związków agitacyi peszteńskiej, z niektóremi *poradami*, wielce do *poleceń* podobnemi, które w kwestyi zamierzonej organizacyi armii austro-wegierskiej, nadchodziły do rządu wiedeńskiego z Berlina. Dla wszystkich bez wyjątku ludzi, którzy nie chcą dobrowolnie robić z siebie krótkowidzów, oczywistem jest już teraz, że opozycya madziarska skierowana jest stanowczo przeciw zwierzchnictwu Niemiec, w potrójnem przymierzu mocarstw średnio-europejskich — ale w Berlinie, co rzecz bardzo prosta—nie chcą wcale przyznawać się do tego. Jeżeli zwrot taki nastąpił, należy przypuszczać, że nastąpił dzięki postępowaniu p. Kolomana Tiszy, któremu patryoci węgierscy dali do zrozumienia, jako za bardzo już zagalopował się w pragnieniach okazania się godnym tej miłości i tego zaufania — jakie mu tak demonstracyjnie okazywał zeszłej jesieni cesarz Wilhelm II-gi.

Na madziarów, podobne dowody gniewów berlińskich, bodaj, że nie podziałają w sposób ochładzający. Opozycya ich przeciw nowemu prawu wojskowemu zaszła za bardzo daleko, aby rozchwiać się miała pod wpływem takiego „zimnego tuszu." Dzięki tej opozycyi, wytargowali już węgrzy wcale poważne na panu Tiszy ustępstwa. Zezwolenie policyi na dzisiejszą demonstracyę uliczną, której celem było widocznie wywarcie wpływu na przebywającego w stolicy Węgier, cesarza Franciszka-Józefa, jest faktem istotnie zadziwiającym. Dowodzi to, że ministeryum Tiszy uznało za rzecz możliwą, stanąć na gruncie oddziaływającym przeciw tym ukrytym zamysłom pochodzenia berlińskiego, które wszyscy zaczynają podpatrywać w celach, przeprowadzanych w nowem prawie wojskowem.

W każdym razie, bodaj czy węgrów potrafi przerazić owo „niezadowolenie," o którem napomyka urzędowy korespondent berliński „Pester Lloyd'a." Węgrzy doskonale zdaje się zrozumieli, jak szkodliwym jest dla ich interesów narodowych ów ścisły związek Austro-Węgier z Niemcami, ów związek, którym tak nie dawno jeszcze, z takim głupkowatym zachwytem pysznili się nie tylko polityczni przyjacie p. Kolomana Tiszy, ale nawet przywódcy stronnictwa ultra-madziarskiego, oślepieni swoją bezmyślną nienawiścią dla Rosyi. To co obecnie dzieje się w Peszcie, bodaj czy może, całkiem niezależnie od tego jak się to rozwiąże jeszcze, dopomódz do utrzymania w poprzedniej mocy, poprzednich stosunków Austro-Węgier i Niemiec.

---

* **„Warszawskij Dniewnik"** poświęca jubileuszowi 25 letniemu reformy włościańskiej w Kraju Przywiślańskim, następujący artykuł, dedykując go pamięci Milutyna, Czerkaskiego, i Sołowiewa:

„Dnia 19 lutego (st. st.) upływa ćwierć wieku, od chwili wprowadzenia w Królestwie Polskiem reformy włościańskiej i wydania pamiętnych Najwyższych ukazów z r. 1864 przez spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II. W tę rocznicę należy nam zastanowić się nad tem, pod każdym względem doniosłem wydarzeniem. W niniejszej notatce poświęcimy kilka uwag zbliżającej się rocznicy oswobodzenia włościan w Kraju Przywiślańskim, ponieważ w prasie nie ukazała się dotąd żadna wzmianka, poświęcona temu przedmiotowi.

„Z szeregu dawnych działaczy nie wielu pozostało przy życiu: nie ma Milutyna, nie ma też ks. Czerkaskiego i Sołowiewa, dzielnych ludzi ruskich i wzorowych wykonawców woli Monarszej. Pamięci tych słynnych mężów poświęcamy wzmiankę w przekonaniu, że świadomość doniosłości reformy z 1864 roku i pamięć tych wybitnych ludzi, ocenionych słusznie nawet za granicami Rosyi, powinna żyć w każdym ruskim, a zwłaszcza w człowieku ruskim, rzuconym do Królestwa Polskiego. Prawdopodobnie nie wszyscy inteligentni ludzie ruscy zdają sobie dokładnie sprawę ze znaczenia, jakie miało oswobodzenie włościan polskich. Czas i warunki, towarzyszące wprowadzeniu w życie tej reformy, były bardzo uciążliwe; mnóstwo okoliczności nader drażliwych utrudniało zadanie, ale rozumnie, umiejętnie i oględnie przystąpili do rzeczy nowi działacze instytucyj włościańskich, powołani do Królestwa Polskiego po większej części z grona dawnych „pośredników mirowanych", ludzi obznajmionych, rzecz prosta, ze sprawami włościańskiemi, świadków drugiej wielkiej reformy z roku 1861. Działaczom instytucyj włościańskich, przedewszystkiem naturalnie komisarzom włościańskim, przypadło trudne i pełne odpowiedzialności zadanie uregulowania stosunków włościan polskich.

„Od samego początku stawiano im przeszkody i opór; zmuszeni byli walczyć nietylko ze złością, intrygami i przeszkodami ze strony wysoko postawionych szlachciców polskich, niekiedy utytułowanych baronów, hrabiów, książąt itd., mających dzięki stosunkom poparcie w Petersburgu, ale także z agitacyą duchowieństwa katolickiego, które posiadało znaczny wpływ na oswobodzonych już włościan i podżegali tych ostatnich wszelkiemi sposobami przeciwko rządowi ruskiemu, wreszcie liczyć się jeszcze musieli z polską klasą urzędniczą i z tak zwaną inteligencyą, usiłującemi na każdym kroku stawiać przeszkody i nie cofającemi się przed podłem łgarstwem i brudnem oszczerstwem. Była to straszna walka, ale działacze instytucyj włościańskich wyszli z niej zwycięzką ręką, albowiem trwali silnie przy nakreślonych zasadach i włożonej na nich misyi i w sposób bohaterski spełniali święte swe zadanie. Nie ulękli się ani łgarstwa, ani oszczerstwa, które dostało się nawet do prasy. Inteligencya polska opłacała hojnie zagraniczne pisma za drukowanie bredni o Rosyi i jej porządkach. Ileż to błota i złorzeczeń padało ztamtąd, równocześnie jednak sprawa, obmyślana wybornie, posuwała się naprzód wytkniętą koleją i sprawa oswobodzenia włościan w Królestwie Polskiem dokonana została w sposób mistrzowski — a instytucye włościańskie spełniają do dziś dnia wzorowo swe zadanie. Pierwotnie szlachta polska sądziła, że komisarzy przysłano w celu uregulowania interesów obywatelstwa i w tej myśli stawiała im niemożliwe żądania, skoro jednak wyjaśnił się właściwy cel komisarzy, rozjątrzenie nie miało granic. Za to włościanie, choć podburzani przez duchowieństwo, przyjmowali komisarzy z radosnem uniesieniem, jako wybawicieli z pod ucisku silniejszych. O ile wtedy duchowieństwo, tudzież inteligencya polska przeklinali komisarzy, o tyle włościanie literalnie ich ubóstwiali.

„Posypało się mnóstwo najróżnorodniejszych podań. W ciągu 2 - 3 miesięcy od chwili ogłoszenia Najwyższego ukazu, wpłynęło do instytucyj włościańskich 74,557 próśb, a wkrótce liczba ta wzrosła do 165,23'. Jak bardzo włościanin szanuje do dziś dnia osobę komisarza, przekonywa dostatecznie fakt, że jeżeli włościanin znajdzie się kłopocie, to prawie zawsze udaje się przedewszystkiem o poradę do komisarza, choćby dana sprawa nie wchodziła nawet w zakres działalności instytucyj włościańskich.

„Jakkolwiek od wprowadzenia reformy do Kraju Przywiślańskiego ubiegło już ćwierć wieku, w działaczach włościańskich późniejszego okresu żyje wciąż wysoka idea, przekazana w swoim czasie przez wybitnych ludzi, stojących na czele reformy. Instytucye włościańskie mają jeszcze w kraju dużo do zrobienia i nigdy nie ustaną na dobre wzajemne spory włościan, tudzież spory między włościanami i obywatelstwem. Przyczyna takiego stanu rzeczy leży może w tem, co jest charakterystyczną cechą Polaków, w zamiłowaniu do pieniactwa, a może też w głęboko zakorzenionej starej niechęci włościan ku dawnym swym ciemiężycielom. Choćby sprawy włościańskie w Królestwie Polskiem wzięły najlepszy obrót, to i tak zawsze potrzebne będą instytucye włościańskie, jako organa pośredniczące między sądem i administracyą, czego wymagają wynikające często sprawy, skomplikowane i czasem niecierpiące zwłoki. Zresztą omawiane instytucye zgadzają się z duchem ludu, który z biurokratycznemi formalnościami nie dałby sobie nigdy rady.

„Instytucye włościańskie są i dla tego konieczne na kresach nadwiślańskich, ponieważ komisarze są zarazem przedstawicielami i krzewicielami idei ruskiej i wpływu ruskiego. Łatwiej obejść się bez nich w wewnętrznych guberniach Rosyi, gdzie naturalnie obywatele inaczej pojęli swą rolę i nie sprzeciwili się reformie. Zresztą wprowadzono tam reformę wcześniej, w czasach spokojnych pod względem politycznym i społecznym, gdy komisarz włościański w Królestwie Polskiem do tej pory zmuszony jest walczyć z intrygami i uporem.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Wiernoje, kraj Kirgizów, obwód Semireczeński, w styczniu 1889 r.

Wczoraj dnia 14 stycznia, o godzinie 4-ej po południu, usłyszeliśmy przeciągły głuchy łoskot podziemny i niezwłocznie uczuliśmy silne wstrząśnienie.

Wszystkie przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu, zadrżały i podskoczyły. Dom nasz zatrzeszczał przeraźliwie i zakołysał się parę razy. Trwało to kilka sekund. Było to jak łatwo się domyśleć trzęsienie ziemi, powtarzające się tu dość często. Małe te wstrząśnienia na mieszkańcach tutejszych nie sprawiają prawie żadnego wrażenia, lecz w nieoswojonych przybyszach wywołują strach paniczny.

Od ostatniej katastrofy to jest od 10 czerwca 1887 r. nie budują tu domów murowanych wcale, lecz lekkie drewniane i te tylko wytrzymują trzęsienie ziemi. Dom który zajmuję, jest podobny do kołyszącego się okrętu. Gdzieindziej zabroniono by mieszkać, lękając się zawalenia domu, tu zaś dom taki, przedstawia jedyną rękojmię bezpieczeństwa. Już teraz przyzwyczaiłam się do bujających się podłóg, do skrzypu i trzeszczenia drzwi i okien, lecz w początkach lękałam się niewypowiedzianie.

Wiernoje było niegdyś ładnie zabudowanem i dość zaludnionem miastem, liczyło bowiem 24 tysiące mieszkańców. Zniszczone przez straszne trzęsienie ziemi, ma teraz wygląd dużej smutnej wsi, Położone jest u podnóża wielkich gór, pokrytych pięknym lasem, na wierzchołkach których leży śnieg zimą i latem. Miasto dzieli się na trzy części, jedna nazywa się mała stanica, druga duża stanica i trzecia część miasto. Stanice, niczem zupełnie nie różnią się od miasta, takież mają ulice i domy, ogrody i drzewa. Ta tylko różnica, że w stanicach, właścicielami domów i ziemi są i mogą być tylko kozacy, którzy przysłani tu zostali przed 30-tu laty z Syberyi, dla zaludnienia kraju i udarowani ziemią i zapomogą na gospodarstwa, z tym jednakże warunkiem, że wszyscy służyć będą wojskowo z własnym koniem i ubraniem prócz broni. Ulice dość szerokie, niebrukowane, domy rozrzucone, masa drzew i ogrodów zalega całe miasto. Na Prospekcie Kołpakowskim, stoi kaplica pamiątkowa, wybudowana po strasznej katastrofie. Na ścianach zewnętrznych wymalowane, wprawdzie dość licho, ruiny byłego soboru prawosławnego. Na tylnej ścianie wmurowana tablica z szarego marmuru, z wyrytym na niej napisem, powiadamiającym o katastrofie i celu postawionej kaplicy. Kapliczka obwiedziona nizkim płotkiem, na którym rosną latem ładne kwiaty. Sobór został zniszczony doszczętnie, na miejsce jego wybudowano niewielką drewnianą cerkiew.

Smutny widok przedstawiają na wpół rozwalone, lub tylko popękane gmachy. Gimnazyum męzkie i żeńskie, dom gubernatora, resursa obywatelska, klub wojskowy, kazarmy, sklepy murowane, browar ogromny i wszystkie co piękniejsze i większe gmachy runęły, ocalały tylko domy drewniane, choć i tych wiele się rozpadło. Jak straszna była klęska, świadczą o tem dotąd nieuprzątnięte rumowiska.

Ludność co bogatsza, wyjechała z Wiernego, oddając za bezcen, lub rzucając zupełnie swe majętności. Dziś większa część wróciła i oswoiła się z powtarzającem trzęsieniem ziemi. Naoczny świadek tego okropnego wypadku, opowiada jak następuje: O godzinie 6-ej rano, kiedy większa część mie-

szkańców pogrążona była we śnie, rozległ się straszny huk i łoskot. Rozbudzeni nie mogli się zoryentować co się dzieje, przytomniejsi wyskakiwali oknami, nie szukając drzwi i to ich tylko uratowało. Krzyki, wołania o pomoc, jęki ranionych, mieszały się z groźnym nieustającym podziemnym hukiem i trzaskiem walących się domów. Wycie przerażonych psów, ryk bydła, rżenie koni pędzących na oślep, dodawały jeszcze większej grozy położeniu. Kurz straszliwy pokrył całe miasto i pogrążył je jakby w mgle silnej. Jedna z wielkich gór osunęła się i pędziła szybko na dół, niszcząc po drodze wszystko co spotkała, zgruchotała też piękną willę gubernatora. Kirgizi, ujrzawszy walące się głazy, jakby płynące, pomyśleli, że to potop. Wylegli wszyscy z gór, i pędząc na swych rączych koniach, krzyczeli przeraźliwie: „Uciekajcie! uciekajcie! potop! potop!“ Odprawiało się wtedy nabożeństwo na obszernym placu. Lud przerażony, zebrawszy się w wielkiej masie, słał pokorne modły, wołając rozpaczliwie o pomoc.

Na dolatujące zdala okropne krzyki kirgizów, rozpierzchnięto się w nieładzie. Wreszcie o godzinie 12-ej w południe ziemia poczęła uspakajać się, a o 1-ej nastał zupełny spokój. Teraz dopiero nieszczęśliwi ludzie, rozejrzeli się w okropnem zniszczeniu. Ani jeden murowany dom nie ocalał, wszystko leżało w gruzach. Nadomiar nieszczęścia, wielkie sklepy, napełnione różnym towarem, zaczęły się palić. Jedni tłumili pożar, inni odkopywali ranionych i zabitych z pod rumowisk. Cmentarz pokrył się mnóstwem mogił, a nad miastem zaległa ciężka żałoba. Czas jednak wszystko łagodzi i dziś, gdyby nie sterczące, czarne szkielety rozwalonych gmachów, niktby nie poznał, że tak niedawno, nad tem miastem przeszła tak straszna klęska. Narodowość tu rozliczna: kirgizi, sarty, persi, chińczycy, żydzi, niemcy, polacy (w małej ilości), główną ludność stanowią rosyanie. Targ z żywnością przeważnie w rękach sartów. Taniość tu wielka, mięso wyborowe po 3 kop. funt, bażanty, jarząbki, gęsi, kaczki, zające, wszelkie ptactwo dzikie i domowe po kilka kopiejek. Piękne konie i krowy po kilka i kilkanaście rubli. Utrzymanie konia miesięcznie kosztuje 4 rs. Owoce suszone różnych gatunków, nadzwyczaj tanie. Wina przeróżne wyborowe. Piwo nie ustępujące w dobroci warszawskiemu. Ubranie, meble, naczynia kuchenne drogie niewypowiedzianie. Jeden talerz fajansowy kosztuje 40 kop. Cytryny, pomarańcze, śledzie, uważane tu są za szczyt smakołyków. Jeżeli takowe ukazują się w Wiernym, rozchwytywane są w jednej chwili, a potem rozsyłane bywają zaproszenia na herbatę z cytryną, która jest krajaną w niezwykle cieniutkie plasterki. Herbatę taką pije się z całą rozkoszą.

Klimat w Wiernym jest zimą a podobno i latem nieznośny. Mróz dochodzący 30 stopni i więcej, przy silnym lodowatym wietrze z gór, zapiera oddech w piersiach. Panują też tu mgły, wilgoć których przejmuje chłodem do szpiku kości. Wiosna zaczyna się w marcu i jest jedynie przyjemną porą roku. Latem upały dochodzą do 40 i 45 stopni, przytem kurz drobniutki, wznoszący się tumanami za najlżejszym powiewem wiatru, w rodzaju afrykańskiego „samum“, wkręcający się w zamknięte kieszonkowe zegarki. W dzień wychodzą ci tylko, co muszą. Życie towarzyskie rozwinięte bardzo słabo, prowadzone jest po większej części przy tak zwanej chińskiej etykiecie. Plotki, intrygi, jak zwykle w małem miasteczku, główną tu grają rolę. Mamy też kółko artystów amatorów, którzy od czasu do czasu, występują z koncertami i utworami scenicznymi. Za parę tygodni ma się odbyć koncert drugi już w tym sezonie zimowym.

Wielkiem tu złem jest, zasługującem na naganę, że nikt do kogoby to należało, nie zwraca uwagi na okrutne obchodzenie się ludzi ze zwierzętami, patrzy się obojętnem okiem na męczarnie biednych zwierząt, pracujących nad siły. Jesteśmy oddaleni o tysiące wiorst od kolei, konie i i wielbłądy przebiegają w stosunkowo krótkim czasie tę przestrzeń, łącząc nas ze światem cywilizowanym.

Ludzie w zamian za te wielkie oddawane im usługi, znęcają się nad niemi w okrutny sposób. Wielbłądy, ci niezmordowani, cierpliwi pracownicy, w ciągłej nieustannej podróży, idą obładowane niezwykłemi ciężarami, przenosząc na swym wychudzonym grzbiecie herbatę, ryż, naftę, wojłoki, wielkie kufry z różnemi towarami. Pijąc herbatę nie wyobrazicie sobie, ile jeden listek rzucony niebacznie, kosztował krwi i potu biednego wielbłąda. W piaszczystych pustyniach one to przewożą pocztę, gdyż konie nie wytrzymują tej drogi.

Litość bierze patrzeć na ciągnącą karawanę, składającą się z wielbłądów z przebitemi nozdrzami lub wargą w której tkwi gruby pręt, do niego przywiązany postronek, za który prowadzi zwierzę przewodnik, szarpiąc je od czasu do czasu. Rany te nigdy się nie goją, z nich płynie ciągle krew z materyą. Jeżeli nozdrza szarpane ustawicznie rozerwą się, wtedy przebijają ranę w innem miejscu. Raniąc tak ciągle i kalecząc biedne zwierzę, z czasem czynią z niego prawdziwego potwora. Biją wielbłądy przytem straszliwie, nie karmią prawie wcale i tylko w stepach puszczają wolno na parę godzin, i owi męczennicy zwierzęcy, sami sobie wynajdują pożywienie, składające się z przemarzłej kolącej trawy, ostu i badyli, a ile muszą się nachodzić i naszukać tego niewybrednego jadła. Na przeciągły, ostry krzyk swych panów, zbierają się szybko, i wyciągnąwszy się długim szeregiem, znów idą dalej, dzwoniąc jękliwemi dzwonkami, przywiązanemi do szyi, lub w miejsce dzwonka blaszanem naczyniem, w rodzaju kwarty, wśrodku którego wisi kość na przeciągniętym sznurku, przytwierdzonym do szyi. Zimą odgrzebują śnieg, szukając żywności, wiosną jeszcze pół biedy, bo choć trawy poddostatkiem, dopóki jej słońce nie wypali, jednak nie tak ciągle pracują o głodzie, jak zimą. Wilgoci i błota nie znoszą, wiele ich też ginie w dżdżystą porę roku Nie mogą utrzymać się na nogach w błocie, ślizgają się, padają, przytłoczone nadmiernym ciężarem. W miejsce pomocy, bite są jeszcze i szarpane za zranione nozdrza, przez swych właścicieli. Wtedy wydają ryk chrapliwy, urywany. W oczach wielkich czarnych, któremi spoglądają rozumnie, przebija tak wielki smutek, takie znękanie, że aż serce zamiera z żalu, nad tymi opuszczonymi, tyranizowanymi biedakami. Dusza się wzdryga. Czyżby nie można znaleźć środków, aby powściągnąć samowolę człowieka? Z końmi obchodzą się również niegodziwie, nie karmią ich, biją, ładują wielkie ciężary, pod którem często padają, aby już więcej nie powstać, ale przynajmniej nie kaleczą. Osły maleńkie, drobne, uginają się pod strasznemi ciężarami, niosą bowiem od 15—20 pudów na swych wątłych grzbietach. Często nie widać ich wcale z pod nawalonych, rożnych przedmiotów. Krowy nawet i woły nie są wolne od przenoszenia ciężarów i jeźdźców. Nieprzyzwyczajonemu oku europejczyka, śmieszną i wstrętną wydaje się ta jazda na wołach i krowach. Biedne bydlątka, z przebitemi nozdrzami, przez które przeciągnięty jest postronek do kierowania, nakryte szmatą wojłoku i osiodłane w duże drewniane siodła, niosą spokojnie i cierpliwie, albo ciężary, albo dwóch jeźdców na sobie. Zwyczajem tu przyjętym i nikogo nie rażącym, jest jazda po dwóch ludzi na jednym wielbłądzie, koniu, wole, krowie, nawet małe osiołki noszą często dwóch drabów, którzy kurczą nogi, aby im się po ziemi nie wlokły. Psów tu ilość wielka, nikt się o nie nietroszczy, brodzą sobie samopas, wychudzone, głodne.

Czyżby, powtarzam raz jeszcze, nie można było wynaleźć sposobu, choć na zmniejszenie cierpień tych cichych, biednych pracowników zwierzęcych.

Marta Karosz.

NADESŁANE.

Kto chce zjeść prawdziwie dobrych flaków, o co nie tak łatwo w Warszawie, radzimy mu zajść w czwartek lub niedzielę do handlu E. Szylera, ulica Szpitalna, róg ul. Hortensya.

Amator.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 19 l. (*Tel Ag. Pół.*)

Sąd wojenny skazał b. pomocnika sekretarza, Michausa, za fałszerstwa w celu uzyskania emerytury i zapomóg, na zesłanie do gubernii Tomskiej.

Tyflis 19 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*)

Zwłoki hr. Loris-Melikowa złożono na cmentarzu obok soboru w pobliżu grobów generałów: Łazarewa, Tergukasowa i Szemkownikowa.

Berlin 19 lutego. (*Tel. A. Półn.*)

Otwarty tu dziś został kongres handlowy. W mowie zagajającej oświadczył minister Boetticher, iż żadna okoliczność nie pozwala obawiać się naruszenia pokoju, z czego wnosić należy, że i rozwój ekonomicznego dobrobytu Niemiec nie dozna przerwy.

Paryż 19 lutego. (*Tel Ag. Pół.*)

Wskutek zrzeczenia się przez Méline'a misyi utworzenia gabinetu, p. Carnot zwróci się z propozycyą do Gobleta, Freycineta lub Rouviera. Ten ostatni znany z nienawiści do gen. Boulangera, mógłby wywołać nowe zawikłania, tembardziej, że pierwsze miejsce w gabinecie jego zająłby Ferry. Delegacya zarządu wystawy powszechnej upraszała Carnota, aby nie powoływał do steru gabinetu wojowniczego.

Paryż 19 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*)

Grévy ciężko zachorował.

Paryż 19 lutego. (*Tel. A. Pół.*)

Z Tonkinu nadeszły bardzo niepokojące wiadomości.

Konstantynopol 19 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*)

Z powodu ukazania się broszur, wymierzonych przeciwko sułtanowi i szeikub-islamowi, tudzież rozlepienia plakatów takiejże samej treści, uwięziono i zesłano do prowincyj wewnętrznych 23 softów. Uwięziono też wielu innych softów, którzy podobnież wkrótce będą zesłani. Ruchawka między softami sprawiła nader głębokie wrażenie na sułtanie, który w ostatnich czasach przestał był zajmować się sprawami rządowemi.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie że biedna i chora wdowa potrrzebująca leczyć i samą siebie i dzieci, złożyła w kantorze naszej redakcyi do sprzedania maszynę ręczną do szycia Singera.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.70— .—
— białą	.—— .—
— wyborową	6.00—6.25
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.80—3.95
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.30—2.65
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 19 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 18-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za pud.	
sandomierka biała	od	85	do	115
ozima żółta	„	80	„	104
ozima czerwona	„	80	„	104
ozima bessarabska	„	80	„	102
girka	„	73	„	100
Żyto	„	50	„	60
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	60

Ceny bez zmiany. Popyt lepszy; rynek ożywia się.

Gdańsk, 16 lutego. (Wilczewski i Sp.).

Z Ameryki pomyślne nadchodzą wiadomości co do ustalenia się cen; ceny pszenicy podnosiły się w ciągu tygodnia o 4 centy na buszlu, a chociaż później obniżyły się, zawsze w końcu tygodnia były o 2

santy wyższe niżeli w tygodniu poprzednim; mąka podrożała o 15 c. na buszlu.

Z Anglii również donoszono o stałem usposobieniu targów. Chociaż ilość płynącej do Anglii pszenicy wzrosła jeszcze i podniosła się na 2,887,000 kwarterów, ceny pszenicy były na targach angielskich średnio o $\frac{1}{2}$—1 szyl. na kwarterze droższe niżeli w tygodniu poprzednim. Tylko popyt był ograniczony i obroty niewielkie.

Na targach w Liverpool, Hull i Leith usposobienie było stałe, ceny wyższe.

We **Francyi** tak na prowincyonalnych targach jako i w Paryżu przeważało stałe usposobienie, a ceny nietylko w tranzakcyach towarem gotowym, ale i na terminy były wyższe.

W **Belgii**, pomimo znacznych zapasów tendencya była zwyżkowa, to samo powiedzieć można o targach w **Holandyi**.

W prowincyach nadreńskich obroty były ograniczone; w **Austro-Węgrzech** usposobienie stałe, w **Berlinie** ceny pozostały bez zmiany.

Na naszym placu w ubiegłym tygodniu dowozy pszenicy były niewielkie. Ogólny obrót nie przechodził 1,[illegible]50 ton. Na towar tranzytowy z początku dobry był pokup przy wyższych cenach, później jednakże ceny obniżyły się i ostatecznie były cokolwiek niższe jak w końcu poprzedniego tygodnia.

Obrót w życie był jeszcze mniejszy, sprzedano ogółem 200 ton, a pomimo to popyt był słaby.

Ceny jęczmienia pozostały niezmienione, dowóz grochu był bardzo mały.

Na dzisiejszej giełdzie płacono następujące ceny:

Pszenica tranzytowa droższa. Pstra nieczysta 128 f. 1[illegible]8 m., 120 f. 133 m., czerwono-pstra 129 f. 145 m., szklista nieczysta 119/20 f. 131 m., szklista 122 f. 138 m., dobrze pstra 124 f. 144 m., biała 127 f. 150 m., 128 f. 151 m., wysokoko-pstra 128 f. 146 m., wysoko pstra szklista 125 145 m., 127/8 i 128 f. 147 m., 128/9 f. 148 m., 128 f. 149 m., 130 f. 151 m., czerwona 123/4 f. i 125/6 f. 141 m., 128/8 f. 148 m., ruska tranzyt. pstra 128 f. 1[illegible]6 m., szklista 129/30 f. 150 m., biała 123/4 f. 148 m., czerwona nieczysta 126 f. 145 m.

Terminy: kwiecień-maj tranz. $143\frac{1}{2}$, 144 m., maj-czerwiec tranz. 145, $144\frac{1}{2}$ m., czerwiec-lipiec $147\frac{1}{2}$. $146\frac{1}{2}$ m., wrzesień-październik $143\frac{1}{2}$.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 141 m.

Żyto bez zmiany, polskie 117 f., stęchłe 79 m..

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie $95\frac{1}{4}$ m., tranz. $95\frac{7}{2}$ m., maj-czerwiec dolnopolskie $93\frac{1}{2}$ m., tranz. $95\frac{1}{2}$ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 92 m., tranz. 90 m.

Jęczmień ruski tranz. 101 f. 82 m., 106 f. $84\frac{1}{2}$ m., wyborowy 109 f. 120 m.

Wyka polska tranz. 134 m., 140 m., pstra 108 m.

Koniczyna biała $24\frac{1}{2}$ m., 40 m., 60 m., czerwona 48 m., 54 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: grube $3.87\frac{1}{2}$, 3.90, 4.00, 4.05, $4.07\frac{1}{2}$, cienkie 3.75, 3.80, żytnie 3.60 za 50 k.

Wrocław 18-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 60.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 18-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 194.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.50 m., czerwiec-lipiec 153.50 m.

Owies: kwiecień-maj 138.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.00 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 17 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 64.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 09 za 100 kg.

Nowy-York, 16-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 94 c., luty 97 c., maj $102\frac{1}{2}$ c.

Kukurydza $44\frac{3}{4}$ c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 19 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	814^2—817^3	265—266
Pojed. szynk. w.	826^5—829^6	269—270

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{2}$.

Hamburg, 17-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr wiącznie z beczką kontraktową na luty $19\frac{1}{2}$ m., marzec kwiecień 20 m., kwiec.-maj $20\frac{3}{4}$ m., maj-czerwiec 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 19 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,39	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (180—)	78,10	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,75	—,—
„ „ „ „ małe	86,30	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,76	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,60	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	94,50	—,—
„ „ „ seryi 2	93,40	—,—
„ „ „ seryi 3	92,90	—,—
„ „ „ seryi 4	92,90	—,—
„ „ „ seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	95,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	93,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	75,2
„ Zastaw. m. Warszawy. .	182,1
„ „ m. Łodzi . . .	142,5
„ Likwidacyjnych. . .	82,3
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	47,5
„ „ 2-ej emisyi .	205,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	748
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	$46\frac{1}{2}$
Austryackie banknoty . .	—	$78\frac{1}{4}$
Franki	—	$37\frac{1}{2}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	$150\frac{1}{2}$

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Dynaburga	Gerszfinkel
Z Janowa Lb.	Lichtenberg
Z Berlina	Br. Hasfeld
Z Nowozybkowa	Fols
Z Melitopola	Jakób Fajans
Z Stawropola	Piotr Wenicianow
Z Pińska	Goldhaber
Z Łaska	Klijentow
Z Kostinkowicz	M. Zajczyk
Z Odesy	Moryc Nejfeld
Z Odesy	D. Szerewski
Z Końska	Podwysocka
Z Karaczewa	Chajes
Z Aberdeen	Szpekuland
Z Odesy	A. Jeger
Z Georgiewska Trsk.	A. Goldberg
Z Buchary	Hempel
Z Tyflisa	Ferkowski
Z Kowna	Nogid
Z Kiszyniewa	Nudelman
Z Irbita	Morzycki
Z Pułtuska	Pułkownik Szulad
Z Łodzi	Apfelbaum
Z Częstochowy	Poznansk
Z Kostinkowicz	Zajczyk
Z Odesy	Trester
Z Nieswiża	M. Erlich Goldberg
Z Ostroga	A. Włodawer
Z Melitopola	Fajans
Z Włodzimierza Wł.	Fels
Z Siedlec	Pytliński
Z Sterlitamak	Grosberg
Z Moskwy	Machonbaum
Z Płocka Gub.	Markus Glas
Z Feodosyi Baku	Bursztejnu Gensatu
Z Landwarowa	Deminowicz
Z Nowozybkowa	Basztabski
Z Łochowa	Penkowski
Z Petersburga	Porucznik Klijentow
Z Rudy Guzowskiej	Sztarkman
Z Moskwy	Chejfec
Z Aleksandrowa	Ojrzynski
Z Odesy	W. M. Konstantynowicz
Z Łodzi	Kułakowski
Z Berlina	Junfermilch
Z Monasterysz	Przewaliński
Z Suchuma	Makinina
Z Humania	Złota nr. 32
Z Grodna	Hersztein
Z Moskwy	M. Fridman
Z Woroncowa	Feibenfeld

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.

przez
A. T.

Pierwsza litera, *drugi* wstecz skóra,
Wszystek posiada skrzydła i pióra.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 40.

O sta-tki.

Teatry Warszawskie.

Dnia 20 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Zbójcy."

Jutro: „Fra Diavolo" (występ p. Russel).

Piątek: „Urjel Acosta."

Sobota: „Aida" (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).

Niedziela: „Brahma" i „Zabawa tancerska.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Wielki człowiek do małych interesów."

Jutro: „Małżeństwo Apfel."

Piątek: „Gęsi i gąski."

Sobota: „Syn Giboyera."

Niedziela: „Straduję" i „Dom otwarty."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty."

Jutro: „Grube ryby" i „Płaczka i śmieszek."

Piątek: „Kłopoty pana naczelnika." i „Córki na wydaniu."

Sobota: „Kapelusz bandyty."

Niedziela: „Nad przepaścią."

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR“

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było nadrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**; **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów trzynaście od lit. A do włącznie Nowakowski z 32 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“

Mazowiecka 11, w Warszawie.

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Mazowiecka Nr. 11.

Tygodnik Illustrowany dla Dzieci

WIECZORY RODZINNE

pod kierunkiem literackim

J. M. Zaleskiej,

Autorki „WIECZORÓW CZWARTKOWYCH“, „DWÓCH SIÓSTR“ i wielu innych książek dla dzieci i młodzieży.

Wychodzi i wychodzić będzie w roku następnym 1889, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami**, z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy, **drugi książkowy.** Zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p. przedmiotów.

Na rok przyszły Redakcya zapewniła sobie współpracownictwo p. **Zofii Urbanowskiej**, autorki „Księżniczki“. Z dłuższych powieści drukować będzie: **Gniazdo Rodzinne** przez M. J. Zaleską, opowiadanie dla młodych dziewcząt — **Szesnastoletni Wojewoda**, powieść z czasów dawniejszych przez Michalinę Grzymała Zielinską, **Śpiewnik dziecinny** tejże.—**Historya o Rycerzu Percewalu i księżniczce Jaszucie**, opowiadanie z dawnych rycerskich czasów przez Zofię Bukowiecką, **Dzieci Klanu**, przekład z angielskiego Teresy Prażmowskiej, oraz w dalszym ciągu **Pogadanki Naukowe**, Zaleskiej, **Legendy i Podania dawne** Zielińskiej, **Podróże po kraju i opisy przygód w innych częściach świata. Utwory** Henryka Wernica i Bronisławy Porawskiej, autorki „Reginki“.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcji:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Buchalteryi wyucza z upoważnienia Władzy, b. wieloletni zastępca Danilewicza, autora buchalteryi. Chmielewski. Bracka 5. 975-269

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Poszukuje miejsca u W-ch Państwa na wsi, felczer, który mógłby się zatrudniać w gospodarstwie, pisarstwem, ogrodnictwem, pszczelarstwem, chmielarstwem, chowem drobiu i t. p., który posiada medal z wystawy w roku 1867. Twarda Nr. 61, w razurze. 864

Potrzebny chłopiec do magazazynu Hipolita 145 Marszałkowska. 369

Maszynistka i podręczna potrzebne zaraz do bielizny męzkiej i do drobiazgów. Zgoda Nr. 6, m. 2. 365

Do fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych potrzebni są zdolni: brązownik, drykier i polerowniczka. Nowy Świat Nr. 55. 863

Maszynistka i przeglądaczka potrzebne do pończoch, „Wanda“. Marszałkowska 129, oficyna. 351

Kupno i Sprzedaż.

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 213

„Wanda“ Marszałkowska 129, oficyna. Znane z trwałości pończochy od kop. 55, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2.50. Nadrabiam od kop. 30.

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Ratyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 258

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 3?8

Magazyn mód z wyrobioną klijentelą w cenie około 450 rubli do sprzedania. Wiadomość w sklepie W. Boernera, Elektoralna Nr. 19. 1584-367

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami dziesięciorublowemi, wydzierżawiam, zamieniam, strojenia, reperacye. Jerozolimska 25. 800

Całe ślubne ubranie nowe jest do sprzedania za rs. 20. Mazowiecka Nr. 11, u ślusarza. 354

Jest do sprzedania Flaczarnia z powodu wyjazdu. Tamka 44. 356

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów H. Radeckiego w Warszawie, Nowomiejska róg Podwala 29/19. Poleca Wina: Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Szampańskie, Reńskie, Krymskie i Kaukazkie na miarę od kw. 10 kop. butelka, od 30 kop. Koniaki krajowe i zagraniczne. Porter, Piwo i Wódki K. Szeeidra i Kellera po cenach fabrycznych. 843

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 350

Do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny. Może być i mieszkanie. Marszałkowska 19/21. 349

Doniesienia rozmaite.

Nagrody rs. 3. Dnia 16 lutego to jest w sobotę zginął pies czarny pudel z mordką wystrzyżoną, wabi się „Cygan“. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ulicę Widok pod Nr. 24, mieszkania 17, za powyższą nagrodą. 358

Pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka krojów podług metody francuzkiej „Worta“. Medalis. Bracka 1?. 383

Matka ze świeżym pokarmem która nie ma własnego dziecka i troskliwa o dzieci, chce przyjąć dziecko do piersi. Pańska 82, m. 33. 329

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Jest pokoik do wynajęcia od Wielkiejnocy przy małżeństwie bezdzietnem dla pojedynczej osoby kobiety lub mężczyzny. Ulica Mazowiecka Nr. 11. 000

Tomasz Bławat, zegarmistrz, ulica Leszno Nr. 33, dom Dr. K. Neugebauer, przyjmuje do naprawy zegary oraz zegarki z poręczeniem dwuletniem. 190

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 8 Февраля 1889 года.